

# Więch-Tchórzewska, Wanda

---

## Pożar w Siedlcach w 1854 roku, najgroźniejsza klęska żywiołowa miasta w XIX w.

---

Szkice Podlaskie 10, 167-174

---

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wanda Więch-Tchórzewska  
Archiwum Państwowe w Siedlcach

*Pożar w Siedlcach w 1854 roku, najgroźniejsza klęska  
żywiłowa miasta w XIX w.*

Pożary należały na przestrzeni dziejów do najgroźniejszych klęsk elementarnych, a niebezpieczeństwo ich wystąpienia, było ściśle związane z rodzajem zabudowy, rodzajem pokryć dachowych, bliskością wody, stanem środków i sprzętu do gaszenia oraz organizacją straży pożarnych. Jak podaje J. Kazimierski, miasta podlaskie płonęły w XIX wieku bardzo często, pożary nawiedzały je co kilkanaście lat.<sup>1</sup> Dokumenty Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych odnotowują na terenie Królestwa Polskiego w XIX wieku po kilkadziesiąt pożarów rocznie. Tylko w okresie lata w 1854 roku miały miejsce 63 pożary o znacznym zasięgu.<sup>2</sup>

Wielkie pożary zwykle hamowały na długie lata rozwój społeczny i gospodarczy. Szczególnie groźne dla Siedlec były pożary w latach 1635, 1693 i 1789. W XIX wieku Siedlce były szczególnie narażone na ich niebezpieczeństwo, ponieważ były zabudowane zwarcie ustawionymi drewnianymi domami pokrytymi łatwopalnym materiałem i położone w znacznej odległości od zbiorników wodnych. Miasto nie posiadało zorganizowanej straży ogniowej. Bardzo skromnie przedstawiało się również wyposażenie w sprzęt gaśniczy. Miasto posiadało jedynie dwie szopy na sprzęt przeciwpożarowy: jedną przy ulicy Różnieckiej, drugą przy ulicy Pięknej a obok szop studnie. W szopach tych przechowywano prymitywne sikawki ręczne, beczki na wodę, bosaki i siekiery. W 1820 roku burmistrz Siedlec zarządzeniem zobowiązał wszystkich urzędników magistratu, aby w przypadku pożaru brali natychmiastowy udział w jego gaszeniu. Poszczególne urzędy w mieście miały swoje grupy społeczne „komendy” składające się z urzędników danej instytucji, którzy byli zobowiązani do prowadzenia akcji w czasie pożaru. Komendy te posiadały również skromny sprzęt gaśniczy. Najliczniejsza i najlepiej wyposażona, jak na owe czasy, była komenda wojskowa.

W latach 1854-1874 wystąpiły w Siedlcach trzy wielkie pożary. W każdym z nich spłonęło ponad 100 domów. Najgroźniejszy był pożar w 1854 roku. Jako jeden z większych na terenie Podlasia, a nawet Królestwa Polskiego znalazł on znaczne odbicie w źródłach i prasie z tego okresu.

---

<sup>1</sup> J. Kazimierski, *Miasta i miasteczka na Podlasiu (1808-1914). Zabudowa, ludność, gospodarka*, Warszawa 1994, s. 57.

<sup>2</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych (AGAD), Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych (KRSW), sygn. 7614.

Pożar wybuchł 11 października o godzinie 19:30.<sup>3</sup> Ogień wziął swój początek od przybudówki domu Berka Tabakmana przy ul. Pięknej nr 334. Na posesji tej zamieszkiwali na stałe: Boruch Gałązka, Lipa Siemiatycki, Josek Abram, Sruł Gałązka, Michael Mendelman i Jakub Modrzewski.<sup>4</sup> Zachodnia część ulicy Pięknej w połowie XIX wieku była licznie zamieszkiwana przez ludność żydowską trudniącą się głównie handlem.<sup>5</sup> Jak wynika z zeznania złożonego w czasie prowadzonego dochodzenia celem ustalenia przyczyny pożaru, w chwili wystąpienia ognia mieszkańców nie było w domu. Ogień pierwsi dostrzegli sąsiedzi: Marianna Kożuchowska, żona kancelisty Kontroli Skarbowej i Mikołaj Grochowski - kominiarz.

Początkowo niewielki rozprzestrzeniający się na tyłach domów przy ul. Pięknej na skutek silnego wiatru wiejącego z południa na północ ogień w szybkim tempie ogarnął znaczną część miasta. Tak przebieg tego wydarzenia relacjonował Naczelnik Powiatu Siedleckiego „W momencie okazania się ognia wszelkie środki do gaszenia były czynnymi, lecz nadzwyczajny wicher z niedoświadczoną dotąd gwałtownością zrywał nie tylko iskry ale całe kawały łat lub krokwi i przenosił w najodleglejsze części miasta, tak iż w jednej chwili w kilkunastu miejscach jednocześnie ogień wybuchł, wszelki ludzki ratunek był niepodobny bo coraz gwałtowniejsze powiększanie się wiatru w jednej chwili Miasto Siedlce zamieniło się w morze palących się bałwanów.”<sup>6</sup> Jak wynika z raportu sporządzonego przez podsędkę Sądu Policji Prostej Okręgu Siedleckiego Maliszewskiego, 15 października 1854 roku w przeciągu ośmiu godzin spłonęły wszystkie domy przy ulicach Pięknej, Warszawskiej, Długiej, Prospektowej oraz przy ulicach poprzecznych łączących wymienione ulice.<sup>7</sup>

W Siedlcach, podobnie jak w innych miastach Królestwa Polskiego mieszkańcy byli zobowiązani do odbywania wart nocnych. Warty nocne w miastach podlaskich odbywały się zwyczajowo przy udziale dwóch mieszkańców miasta i jednego urzędnika. W dniu wybuchu pożaru 11 października wartę pełnili: Jan Grudziński, Franciszek Karwowski oraz Antoni Trętowski - kancelista magistratu. Jak wynika z raportów, wartownicy dostrzegli pożar wkrótce po jego wybuchu i krzykiem zaalarmowali całe mia-

<sup>3</sup> W źródłach występują rozbieżności co do godziny wybuch pożaru. Z raportów Naczelnika Powiatu Siedlce składanych do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych wynika, że pożar w Siedlcach rozpoczął się o godzinie 20:30, zaś raporty Sądu Policji Prostej Okręgu Siedleckiego do Sądu Kryminalnego Guberni Lubelskiej oraz zeznania świadków podają, że pożar rozpoczął się o godzinie 19.30.

<sup>4</sup> Archiwum Państwowe w Siedlcach (AP Siedlce), Sąd Policji Poprawczej Wydziału Śledczego w Siedlcach, sygn. 1, s. 4.

<sup>5</sup> Ulica Piękna to obecna ulica Pułaskiego. Wyczerpujące informacje o nazwach ulic miasta w przeszłości podaje w swej pracy U. Głowacka-Maksymiuk, *Ulice Siedlec historia-patroni-zabytki*, Siedlce 1997.

<sup>6</sup> AGAD, KRSW, sygn. 7654, s. 1.

<sup>7</sup> AP Siedlce, ibidem, s. 20.

sto. Do gaszenia pożaru zaangażowane zostały wszystkie możliwe siły i sprzęt gaśniczy, jaki miasto wówczas posiadało oraz sprzęt innych instytucji. W akcji gaśniczej uczestniczyły funkcjonujące wówczas: Komenda Inwalidów, Komenda Szpitala Wojskowego oraz nieomal wszyscy urzędnicy i mieszkańcy miasta. Pożar był jednak tak gwałtowny, że mimo zaangażowania ratujących akcja gaśnicza nie odniosła pożądaných skutków. Ze względu na silny wiatr siła pożaru była tak wielka, że w czasie akcji część narzędzi gaśniczych została spalona, inne podpalone nie nadawały się do dalszego prowadzenia akcji. W porównaniu do wielkości i potęgi żywiołu użyty sprzęt gaśniczy okazał się niewystarczający i mało skuteczny. W momencie wybuchu pożaru sprzęt gaśniczy miasta stanowiły: trzy sikawki wężowe, kilka beczek, bosaki i siekiery. Do gaszenia pożaru użyto również sprzętu wojskowego: jednej sikawki wężowej i dwóch ręcznych.

Mimo, że pożar objął tak wielką część miasta i rozprzestrzenił się z ogromną szybkością a akcja gaśnicza była mało skuteczna, szczęśliwym zbiegiem okoliczności nikt z mieszkańców miasta nie stracił życia w pożarze ani nie doznał również poważniejszych poparzeń. Straty materialne były jednak ogromne. Według wstępnych obliczeń na skutek pożaru spłonęło 248 domów, co stanowiło  $\frac{3}{4}$  miasta. Faktycznie, jak podano w późniejszym raporcie Prokuratury z 01.07.1855 roku po zakończeniu śledztwa, spłonęło 245 domów, a 31 domów rozebrano na skutek próby przecięcia ognia.<sup>8</sup> Stan zniszczeń najwyraźniej obrazuje plan miasta sporządzony po pożarze obrazujący wykaz spalonych domów. Spłonęły głównie domy drewniane ale również nieliczne wówczas domy murowane. Skutkiem gwałtownego pożaru zostały obrócone w ruinę. Spłonęły wszystkie młyny i piekarnie w mieście, wszystkie domy przeznaczone na kwatery dla wojska. Wojsko stacjonujące przed pożarem w Siedlcach pośpiesznie przekwaterowano do okolicznych wsi. Spłonął browar, stanowiący własność rządową, zabudowania kasy miejskiej, liczne stragany, bożnica i zabudowania Dozoru Bożniczego oraz łaźnia żydowska. Gaszenie pogorzelska trwało jeszcze kilka dni. Jak pisał prowadzący śledztwo z ramienia Sądu Policji Prostej w Siedlcach, jeszcze kilka dni po pożarze zachodnia część miasta wyglądała jak wielkie rumowisko ze sterczącymi w gruzach kominami spalonych domów.<sup>9</sup>

Sąd Kryminalny Guberni Lubelskiej decyzją z 24 października 1854 roku zobowiązał Sąd Policji Poprawczej w Siedlcach do przeprowadzenia dochodzenia celem ustalenia przyczyny pożaru. Jak wynika z przeprowadzonego śledztwa oraz raportów Magistratu Siedlec, przed wybuchem pożaru w mieście nie notowano podpalaczy ani osób odgrażających się podobnymi zamiarami. W okolicach w których rozpoczął się pożar nie odno-

<sup>8</sup> W literaturze powszechnie podawane są dane szacunkowe: A. Winter, *Dzieje Siedlec 1448-1918*, Warszawa 1969, s. 137; J. Kazimierski, *Miasta i miasteczka na Podlasiu*, Warszawa 1994, s. 57.

<sup>9</sup> AP Siedlce, ibidem, s. 14.

towano żadnych schadzek osób podejrzanych ani będących pod wpływem alkoholu. Prowadzone śledztwo wykluczało aby przyczyną pożaru mogło być podpalenie. Nie odnotowano również nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez mieszkańców ulicy Pięknej. W trwającym do lipca 1855 roku śledztwie przesłuchano kilkadziesiąt osób. Przyczyny pożaru jednak nie ustalono. Złożone pod przysięgą zeznania świadków nie określiły jednoznacznie przyczyny pożaru. Najbliżsi sąsiedzi z ul. Pięknej: Jakub Modrzewski, Michael Mendelman, Zelman Gałązka i inni wnosili jedynie przypuszczenia, że pożar rozpoczął się od kuczki żydowskiej umieszczonej na domu Berka Tebelmana.<sup>10</sup> Takie też było zdanie ówczesnej opinii społecznej miasta.

Straty materialne były wyjątkowo wysokie. Według raportu Magistratu miasta Siedlec wynosiły:

- w budowlach spalonych 121 900 rubli srebrnych,
- w budowlach rozebranych i uszkodzonych 10 000 rubli srebrnych,
- w ruchomościach ubezpieczonych 6 000 rubli srebrnych,
- w ruchomościach nieubezpieczonych 110 500 rubli srebrnych.

Łączna wysokość strat wynosiła 248 410 rubli srebrnych.<sup>11</sup>

Żywiół pożaru nie zniszczył budynku Biura Powiatu Siedlce, mimo że płomienie okalały budynek nieomal z trzech stron. W obawie przed pożarem urzędnicy zdążyli w pośpiechu wynieść akta i sprzęt zarówno z Biura Powiatu, jak i Kasy Miejskiej. Część z nich wynoszona w pośpiechu uległa pewnym uszkodzeniom.

W wyniku pożaru 5 tysięcy mieszkańców miasta straciło całe swoje mienie i pozostało bez środków do życia. W tej tragicznej sytuacji najpilniejszym problemem było zapewnienie żywności dla miasta. Aby chronić poszkodowanych przed głodem, mieszkańcy Siedlec, których nie dotknęła klęska pożaru, zebrali pośpiesznie sumę kilkudziesięciu rubli i przekazali ją osobom zaufanym celem zakupienia mąki na chleb dla potrzebujących. Niezwłocznie wysłany został odpowiedni transport do pobliskiego Kałuszyna, aby zakupić potrzebującej ilości chleba dla poszkodowanych, zupełnie pozabawionych jakiegokolwiek żywności.

Celem zapewnienia sprawnej i sprawiedliwej organizacji rozdzielania pomocy utworzony został specjalny Komitet pod przewodnictwem naczelnika powiatu. W jego skład wchodził:

1. Białostocki Stanisław - przewodniczący dozoru kościelnego, kupiec siedlecki
2. Chomiczewski Jan - członek Rady Opiekuńczej Powiatu Siedleckiego, patron Trybunału Cywilnego
3. Krasuski Karol - prezydent miasta Siedlce

<sup>10</sup> AP Siedlce, ibidem, s. 5-48.

<sup>11</sup> AGAD, KRSW, sygn. 7654, s. 18.

4. Rubinkowski Ignacy - członek Rady Opiekuńczej Powiatu Siedleckiego

5. Ks. Szablowski - proboszcz parafii siedleckiej

Komitet zajął się pozyskiwaniem środków na zapewnienie pogorzelcom żywności, zapewnienie im możliwości nabywania produktów żywnościowych po niższych cenach oraz rozdziałem zapomóg z funduszków rządowych i dobrowolnych ofiar.<sup>12</sup>

Już w kilka dni po klęsce pożaru z funduszu centralnego Królestwa Polskiego będącego w dyspozycji Rady Administracyjnej przyznana została jednorazowo bezzwrotna zapomoga dla poszkodowanych mieszkańców Siedlec w wysokości 5 500 rubli srebrnych, z przeznaczeniem sumy 1 500 rubli srebrnych dla poszkodowanych urzędników oraz 4 000 rubli srebrnych dla pozostałych mieszkańców miasta.

Jednocześnie Gubernator Lubelski upoważnił Naczelnika Powiatu Siedleckiego do podjęcia z Kasy Powiatu sumy 600 rubli srebrnych i rozdzielenia jej w trybie pilnym, za pokwitowaniem poszkodowanym pogorzelcom.<sup>13</sup> Rozdział tych funduszy został powierzony do dyspozycji Komitetu, który dokonał podziału sumy przeznaczonej dla urzędników w sposób następujący:

		wysokość strat	udzielone wsparcie rubli sr. kopiejek
a)	pomiędzy urzędników i oficjalistów Trybunału Cywilnego	2 096	660,24
b)	Sąd Policji Poprawczej	358	112,77
c)	Sąd Pokoju	164	51,66
d)	Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego	265	83,49½
e)	Szkoła Powiatowa	180	56,70
f)	Kontrola Skarbowa	114	36,0
g)	Asesor Ekonomiczny	138	43,47
h)	Kontrola Dochodów Tabaczknych	99	31,18
i)	Biuro Naczelnika Powiatu i Kasa Powiatowa	858	270,27
j)	Dom Badań	79	24,88½
k)	Magistrat	401	121,44
Razem		4 752	1500

Wymienione sumy, jakkolwiek bardzo wysokie jak na owe czasy w porównaniu do ilości 5 tysięcy osób dotkniętych klęską pożaru, okazały się niewystarczające. W takiej sytuacji Gubernator Lubelski zwrócił się do

<sup>12</sup> Ibidem, s. 23.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 34.

Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych o umożliwienie zbiórki składek na pomoc siedleckim pogorzelcom w całym kraju przez okres jednego roku.

13 listopada Namiestnik Królestwa Polskiego wydał pozwolenie na zbiórkę dobrowolnych ofiar na terenie całego kraju dla mieszkańców Siedlec przez okres jednego roku.<sup>14</sup> Poleciał także lokalnym gubernatorom, aby zebrane wpływy w przeciągu miesiąca były odsyłane do Siedlec. Apel o udzielenie pomocy mieszkańcom Siedlec poszkodowanym w pożarze spotkał się ze zrozumieniem licznych instytucji i okolicznego społeczeństwa. Już w listopadzie wpłynęły pierwsze pieniądze z dobrowolnych ofiar w wysokości od kilkudziesięciu do kilkuset rubli, m.in. od Zarządu Policyjnego miasta Warszawa, Rządu Gubernialnego Lubelskiego, Rządu Gubernialnego Warszawskiego, Urzędników Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych.

Ponieważ pożar zniszczył zachodnią część miasta zamieszkałą głównie przez ludność żydowską, również i straty wśród tej grupy narodowościowej były największe. Wśród 1104 rodzin dotkniętych klęską pożaru liczących 4157 mieszkańców, ludność wyznania rzymsko-katolickiego stanowiła 308 mieszkańców, zaś Żydzi 3749 mieszkańców. Jak stwierdził dokonujący szacunku strat ze strony ówczesnych władz Radca Skarbowy Hermanowicz, wśród poszkodowanej ludności żydowskiej tylko 186 osób należało do grupy zamożniejszych, 1245 osób stanowili średnio zamożni, zaś 2726 osób to ubodzy Żydzi.

Klęska pożaru dotknęła wszystkich urzędników Biura Powiatu Kasy Powiatowej i Kasy Ekonomicznej. W wyniku pożaru stracili całe swoje mienie.

Sytuacja mieszkańców pozbawionych dachu nad głową była tym bardziej dramatyczna ze względu na porę roku. Obok zapewnienia poszkodowanym żywności pilnym i trudnym do rozwiązania dla władz miasta problemem było zapewnienie mieszkań zastępczych dla pogorzelców. Mała ilość ocalałych w mieście budynków nie była w stanie nawet na najciaśniej-sze rozlokowanie poszkodowanych, zwłaszcza że miasto stanęło przed problemem zapewnienia pomieszczeń dla wojska i personelu szpitali: miejskiego i wojskowego, zajmujących przed pożarem 7 największych budynków w mieście.

Znaczna część mieszkańców miasta wyznania rzymsko-katolickiego, których domy doszczętnie spłonęły, znalazła schronienie u swoich rodzin lub znajomych mieszkańców ocalałej wschodniej części miasta. Wysłany celem dokonania raportu na wizję lokalną Radca Skarbowy Hermanowicz znacznie gorzej pod tym względem ocenił postawę ludności żydowskiej. W swoim raporcie stwierdził, że starozakonni żadnej ofiary nie uczynili chociaż klęska pogorzeli z ich zabobonnych zwyczajów wynikała skoro ogień rozpoczął się z kuczki żydowskiej." Postawił nawet wniosek do Ko-

<sup>14</sup> Ibidem, s. 20.

misji Rządowej Spraw Wewnętrznych, aby na Żydów na terenie całego Królestwa Polskiego nałożyć przymusową składkę w wysokości 7500 rubli srebrnych.<sup>15</sup> Wniosek ten nie został przyjęty.

Jedynie zamożniejsi Żydzi, których domy spłonęły, byli w stanie wynająć lokale dla swoich rodzin w ocalałej przed pożarem wschodniej części miasta. Część dotkniętych klęską pożarem Żydów przeniosła się do innych miast, część osiedliła się w pobliskich lub bardziej odległych wsiach w nadziei na tańszą możliwość egzystencji.

W pierwszych dniach po pożarze szans na schronienie się nie znalazło 437 rodzin żydowskich liczących 1646 osób. Ludność ta koczowała na poddaszach, w piwnicach oraz na zgłiszczach spalonych zabudowań. Zapewnienie schronienia dla tej ludności było podstawowym problemem lokalnych władz powiatu i miasta Siedlce, a także władz centralnych Królestwa Polskiego.

Delegowany ze strony władz centralnych Królestwa Polskiego do Siedlec radca stanu Hermanowicz wysunął propozycje, aby:

- oddać dla poszkodowanych pogorzalców 5 domów zajmowanych przez wojsko a głównie przez szpital wojskowy. Budynki te według Hermanowicza mogły pomieścić około 250 rodzin;
- pobudować na koszt miasta drewniane koszary na ulokowanie 187 rodzin, ewentualnie również ze środków budżetu miasta naprawić uszkodzony przez pożar murowany browar miejski stanowiący własność skarbu Królestwa.

Centralne władze Królestwa Polskiego w znacznej części zaakceptowały propozycje przedłożone przez Hermanowicza. Wydano polecenie Naczelnikowi Powiatu Siedlce, aby zapewnił pomieszczenia dla pogorzalców w odremontowanym w sposób prosty i niekosztowny z funduszy kasy miasta browarze skarbcowym. Wyraziły zgodę na przeniesienie kadry szpitala wojskowego do miejsc wskazanych przez prezydenta Siedlec poleciły jednak pozostawienie w Siedlcach szpitala wojskowego, który był w stanie pomieścić 600 osób. Aby zapewnić schronienie licznym rodzinom pogorzalców przed zimą, jeszcze w 1854 roku wystawiono przy ulicy Warszawskiej kilka baraków mieszkalnych oraz drewnianych budek kramików. Podejmujący się wysiłku odbudowy spalonych domów zobowiązani zostali do budowy domów murowanych krytych materiałem niepalnym. Taki był warunek uzyskania pożyczki z funduszu kasy Królestwa Polskiego. Jak słusznie podkreśla A. Winter, mieszkańcy, zmuszeni do szybkiej odbudowy, budowali domy nieefektywne, byle jakie, bez najmniejszego zmysłu architektonicznego i stylu. Najczęściej był to sklep i obok niego jakieś mieszkanie. Na placach spalonych domów powstawała ponownie zwarta zabudowa murowanych skromnych domów jednopiętrowych, w których najczę-

<sup>15</sup> Ibidem, s. 24.



ściej na parterze mieścił się sklep i magazyn oraz przejściowa sień z klatką schodową; zaś na piętrze mieszkania właściciela domu i sklepu.<sup>16</sup>

W przeciągu 20 lat wystąpiły w Siedlcach jeszcze dwa groźne pożary w 1866 i 1874 roku. W pożarze z 31 lipca 1866 roku spłonęły 104 domy, w tym 12 murowanych i 92 drewnianych, a straty wyliczone zostały na 74790 rubli srebrnych.<sup>17</sup> W pożarze 1874 roku zniszczeniu uległo prawie  $\frac{3}{4}$  zabudowy miejskiej. Klęski pożarów zahamowały rozwój miasta, na długi czas przyczyniły się także do spadku liczby ludności. Część społeczeństwa nie mając nadziei na spokojną egzystencję, wyemigrowała z Siedlec. Potwierdzają to dane statystyczne. W 1850 roku Siedlce liczyły 7472 mieszkańców. W 1855 roku liczba ludności spadła i wynosiła 7263 mieszkańców.<sup>18</sup>

Klęski pożarów zmobilizowały także władze miasta i społeczeństwo do refleksji i działań. Na łamach prasy i innych wydawnictw rozpoczęła się burzliwa dyskusja nad przyczyną zaistniałych wydarzeń. Posypały się głosy krytyki pod adresem Komitetu Pogorzalców i władz lokalnych na temat planów i form zabudowy miejskiej oraz gospodarki środkami z dotacji rządowych i społecznych. Wśród tych głosów przewijały się także ostre wypowiedzi krytyczne B. Prusa emocjonalnie związanego z Siedlcami, byłego ucznia szkoły siedleckiej, który pisał: „Dziwne się rzeczy wyrabiają z kochanymi Siedlcami, które zgubiło niedbalstwo i chce odbudować to samo niedbalstwo połączone z lekceważeniem publicznego dobra. Siedlce palą się co 10 lat - a palą się dlatego, że im brakuje wody i że domy są drewniane.”<sup>19</sup> Pisarz gani władze lokalne, że mimo tak przykrych doświadczeń nie są w stanie zrozumieć, że konieczne jest zastąpienie domów drewnianych murowanymi i zaprowadzenie straży ogniowej.

Trudno przesądzać na ile głos pisarza, żądania mieszkańców i polemiki w prasie zmobilizowały władze lokalne do działań. W 1877 roku zorganizowano w Siedlcach straż pożarną liczącą 25 osób opłacanych z funduszu miasta, dysponującą 4 końmi i nowoczesnym jak na owe czasy sprzętem gaśniczym.<sup>20</sup> Uruchomiono kilka studni artezyjskich. Wśród nowo budowanych domów częściej występowały już domy murowane niż drewniane. Wszystkie te działania spowodowały niewątpliwie, że w ostatnich dziesięcioleciach nie powtórzyły się już tak wielkie pożary miasta.

<sup>16</sup> A. Winter, op. cit., s. 119.

<sup>17</sup> AGAD, KRSW, sygn. 7654, s. 68.

<sup>18</sup> A. Winter, op. cit., s. 124.

<sup>19</sup> B. Prus, *Kroniki*, t. 1, cz. 1, Warszawa 1956, s. 165.

<sup>20</sup> S. Trochimiak, *Siedlecka straż ogniowa 1877-1997 „Szkice Podlaskie”* 1998, s. 9.